

Urządnik wychodzi 10 i 25
każdego miesiąca.

Przedpłata

miejscowa i zamiejscowa wynosi
kwartalnie 60 ct.
półrocznie 1 złr. 20 ct.

Otwarte reklamacje wolne są
od opłaty pocztowej.

URZĘDNIK

Redakcja i administracja
znajduje się w Przemysłu,
w rynku, w drukarni Jana Cara.

Przedpłatę należy przesyłać
wprost do administracji.

Ogłoszenia przyjmują się za opła-
tą 6. centów od wiersza drobnym
drukem.

czasopismo poświęcone sprawom Urzędników wszelkich zawodów.

Od redakcyi.

Upraszamy uprzejmie szanownych prenumeratorów naszych, którzy z prenumeratą za rok ubiegły zalegają, o wyrównanie zaległości, tych zaś, którzy dotąd prenumeraty nie odnowili, o odnowienie takowej.

* * *

Wszystkich tych szanownych czytelników naszych zaś, którym wysyłamy Urzędника, a którzy nadal czasopisma naszego prenumerować niechęcą, prosimy by raczyli nam ten numer zwrócić, z dopiskiem „nieprzyjmuję” — przyczem jednak kartki adresowej odrywać nie należy, byśmy mogli wiedzieć kto zwraca.

Tych bowiem szanownych odbiorców pisma naszego, którzy dwa pierwsze numery Urzędника zatrzymać raczą, wpisujemy w poczet prenumeratorów naszych na rok bieżący.

Praca urzędnika.

Zbyt często, zwłaszcza w kraju naszym, spotykamy ten objaw, że większość ogółu ocenia wyłącznie pracę twórczą, to jest taką, która wytwarza nowe wartości i dlatego też zdarza się często, że, zwłaszcza mniej wykształcona, a mimo to wpływowe stanowisko w społeczeństwie zajmująca część ludności naszej, uważa urzędnika jako człowieka żyjącego z pracy ogółu i przez ogół utrzymywanego.

To mylne zapatrywanie posuwają niektórzy tak daleko, że uważają urzędnika za pasożyta, spożywającego wytworzone przez ludność wartości, a nieprzyczyniającego się do wytwarzania nowych — są oni zdania, że urzędnik przeznaczony na to, by służył publiczności i że ta jest uprawnioną do rozkazywania mu, a wychodząc z tego mylnego założenia chcieliby urzędnikowi nawet zaprzeczyć tych praw, jakie każdemu obywatelowi w państwie przysługują.

Gdzie się zagnieżdżą takie zapatrywania, tam oczywiście nie może być mowy o harmonii, jaka pomiędzy urzędnikiem jako takim a ogółem jego współobywateli istnieć powinna, tam ginie owe obustronne poważanie, które jest koniecznym do skutecznej pracy urzędnika, co wszystko oddziaływa bardzo niekorzystnie na dobro ogółu.

Nie od rzeczy będzie więc, jeżeli wykażemy bezpodstawność podobnych zapatrywań, jeżeli rozberzemy pytanie, o ile praca urzędnika przyczynia się do zwiększenia wytwarzanych wartości, a tem samem staje się sama twórczą, jeżeli wreszcie wykażemy, że praca urzędnika jeżeli nie wyżej, to co najmniej na równi z każdą inną fizyczną pracą postawioną być winna i ma wszelkie prawo domagania się uznania i poszanowania od ogółu, jak każda praca ucziwa.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że każda praca czy to fizyczna czy umysłowa ma ostatecznie na celu dobro ludzkości; pracy bez celu — nie ma; praca mająca na celu burzenie i niszczenie, jeżeli w ogóle czyn-

Straszna tajemnica.

Opowiadanie
przez L. H.

I.

Była to niedziela, dzień 16. kwietnia. Około południa nabożni mieszkańcy stolicy opuszczali świątynie, by pójść do swoich zwyczajnych zajęć niedzielnych.

W pobliżu kościoła OO. Bernardynów rozstawiła się młodzież gromadkami, by jak zwykle zlustrować piękności stolicy, wychodzące z domu modlitwy.

To szmer podziwu, to bystry dowiep, to wyraz pochlebny lub słumione westchnienie mogłeś zwyczajnie usłyszeć pośród tych gromadek.

Dziś było inaczej.

Dziś młodzież zajęta była widocznie jakimś ważnym wypadkiem, bo mniej zważając na wychodzące z kościoła panie, rozmawiała z zajęciem.

Podsluchajmy jedną taką rozmowę. Zdybują się dwaj, którzy w jednej prawie chwili lecz różnymi drzwiami wyszli z świątyni.

— Wiesz?...
— Wiem... to rzecz szczególna.
— Prawdziwa niespodzianka.
— Ona?...
— I on!...
— Nie do uwierzenia.
— A przecież.

Tu zbliżył się trzeci do rozmawiających.

— Już wiecie? — zapytał nowoprzybyły.

— Słyszeliśmy — była odpowiedź.

— Zapowiedź pierwsza — po trzech

tygodniach utraci stolica pierwszą piękność swoją. Piękna Julia...

— Pójdzie na prowincję... zostanie parafianką — dokończył drugi.

— Zostanie żoną urzędnika — dodał inny. Piękne widoki dla królowej balów stolicy — mała chatka gdzieś w żydowskiej mieście, mnóstwo dzieci... szycie... oberunek i mąż w biurze.

— I do tego mąż — egoista.

— Zimny jak giaz.

— Chodząca cyfra, ten Alfred kochany.

— A w dodatku świekra... zła i stara.

— Nie pojmuję tego wyboru Julii,

wszak mogła wybierać i miała w czem, była słońcem naszej młodzieży.

— I na słońcu są plamy — ozwał się milejący dotąd chudy, słuszny, już nieco szpakowaty młodzieniec.

To przemówienie jakby dissonans jaki wpadło pomiędzy harmonijne akordy pochwał dla Julii i przerwało rozmowę.

— Idzie Kubuś czerwony — ozwał się po chwili znowu głos wśród grona — wszak to najbliższy przyjaciel Alfreda, może on nam powie co nowego o tem.

Wszystkich oczy zwróciły się w stronę nowoprzybyłego.

Był to niski, krępy młody mężczyzna o rudych włosach, ztąd przydomek: „czerwony”. Oczy miał małe, zielone, wskośne, nos nieco zapadnięty. Słowem był brzydki.

ność taką pracą nazwać można, może być udziałem tylko istot bezrozumnych, ale nie ludzi.

A teraz przypatrzmy się, czy może być praca nietwórczą, to jest bez wartości. Jeżeli gospodarz n. p. wytworzy pewną ilość zboża, jakąż wartość będzie ono miało, jeżeli własność takowego nie będzie zabezpieczoną, jeżeli będzie wolno pierwszemu lepszemu zabrać mu je bezkarnie, bez oddania innej wartości w zamian? — jeżeli wreszcie nie znajdzie sposobów komunikacji, za pomocą którychby mógł przenieść swój towar na odległe miejsca, gdzieby mógł znaleźć lepszych nabywców. Dopiero pewność własności i kredytu, dopiero umozbienie komunikacji przysparza temu wytworzonemu towarowi wartości, a dzieje się to za pomocą tej właśnie pracy, która ma na celu utrzymanie porządku społecznego i rozwój instytucyj publicznych; to jest za pomocą tej pracy umysłowej, której oddaje się urzędnik.

Praca ta bowiem jest tak ściśle połączoną z pracą produkującego, że jedna bez drugiej istnieć nie może, a prawie niemożliwym jest, by nowe wartości były w społeczeństwie wytwarzane bez współdziałania urzędnika. Prawda, że nie chwyta on za lemiesz i młot żelazny, nie bierze do rąk hyla lub kielni, nie staje do warstata lub maszyny parowej — ale za pomocą swej pracy umysłowej jako urzędnik polityczny lub sędzia ochrania moralny i materialny dobrobyt swoich

współobywateli; przez wykonywanie prawa otwiera nowy bieg wstrzymanej pracy, broni zagrożony kapitał, pośredniczy przy przenoszeniu takowego z pokolenia na pokolenie, a z kapitału tego tworzą się nieustannie wartości nowe, z niego pochodzi nowy ruch, nowe życie w społeczeństwie.

A czyż mam tu mówić o urzędniku technicznym, którego praca umysłowa nadaje dopiero właściwy kierunek i rozwój pracy fizycznej, której on jest moralnym motorem.

Odbierz społeczeństwu urzędników, a cóż z niem się stanie — oto ustanie wszelka praca twórcza, powstanie bezład i chaos, nieład i zbrodnia zapanuje, a nihilizm obejmie swe rządy.

Umysłowa zatem praca urzędnika jest koniecznym warunkiem do rozwoju pracy fizycznej, która żadną miarą za jedynie twórczą pracę uważaną być nie może, gdyż do wytworzenia nowej wartości potrzeba współdziałania wszystkich czynników w danym kierunku.

Społeczeństwo ludzkie może istnieć tylko w całości, a jedno ogniwo przerwane w tym łańcuchu, jeden czynnik wyjęty z tej całości psują harmonię i nieład wprowadzają; to też tak jak gospodarstwo, handel, przemysł i rękodzielnictwo nie mogą się obejść bez pracy urzędnika, tak znowu z drugiej strony ta praca bez powyższych czynników stałaby się zbędną i nie miałaby racji bytu. Nie ma zatem pracy wyłącznie twórczej, któraby bez pomocy

urzędnika nowe wartości wytwarzać była w stanie.

Z tego widzimy, że praca urzędnika jest częścią każdej pracy twórczej; urzędnik zatem nie jest tylko spożywcą, utrzymywanym pracą drugich, nie jest sługą ani publiczności, ani społeczeństwa lub rządu, ale jest on takim członkiem społeczeństwa, jak każdy inny obywatel wytwarzający swą pracą nowe wartości, i co najmniej na równi mu postawiony być musi, — a jeżeli do tej pracy potrzebuje dłuższego przygotowania się, wyższego wykształcenia — jeżeli ta praca nie przynosi mu takich korzyści materialnych, jak inna, to tembardziej powinna mu przynieść przynajmniej moralne uznanie i szacunek współobywateli.

Stosunki w Bośni.

Będzie to bezwątpienia ciekawą rzeczą dla tych pańców urzędników, którzy już uzyskali przyrzeczenie rządu, że w swoim czasie otrzymają posady w Bośni i Hercegowinie, lub którzy mają zamiar ubiegać się o takowe, dowiedzieć się cokolwiek o stosunkach w takich urzędach tam pozostają.

Ogłoszony w *öst. ung. Post.* list prywatny pewnego urzędnika pocztowego, który przyjął tam posadę przy poczcie stałej, już po zniesieniu poczt połowych, maluje dosadnie te stosunki i dlatego podajemy go w tłumaczeniu czytelnikom naszym.

Serajewo dnia 7. stycznia 1880. Od czterech tygodni będąc w Bośni, a szczegółowo w Serajewie, dziś dopiero znalazłem

Obsypany pytaniami, mimo swej wymowy, nie był w stanie odpowiedzieć na wszystkie. Po chwili dopiero zdołał wyrozumieć pytających i zawiadomić ich, że Alfred i Julia kochają się szalenie, więc małżeństwo z miłości, że ślub odbędzie się za cztery tygodnie w kościele OO. Bernardynów, że młodzi po ślubie do Wiednia, Szwajcaryi, Paryża i t. d. nie wyjeżdżają, że owszem Alfred zabiera zaraz po ślubie żonę do siebie, do małego miasteczka, bo — nie dostał dłuższego urlopu.

Wszystko to opowiedział Kubuś ciekawym jednym tchem prawie, a gdy zabierał się do odpowiedzi na dalsze pytania, zawołał ktoś z obecnych półgłosem: idą.

Oczy wszystkich zwróciły się ku kościołowi, z kąd wyszła właśnie młoda para

Kto na nią spojrział mimowoli pomyśleć musiał: co za piękna para.

Ona królowała w stolicy pomiędzy pięknościami; w jego wyniosłej postaci przebiegała się siła, zdrowie i pewność siebie, myśl osiadła na czole jego, żelazna wola na ustach, a głębokie uczucie wyczytałeś mu z oczu.

Szli razem, ona oparta na jego ramieniu, szczebiotała coś słodko półgłosem — on wsłuchiwał się w ten szczebiot, a oczy jego były rozpromienione miłością.

Obraz szczęścia przesunął się po przed oczyma przechodniów.

Zajechała dorożka — wsiedli oboje — „na ulicę Szeroką!“ — zawołał on — pojechali. Gromadka młodzieży rozeszła się w różne strony.

Tylko Kubuś czerwony, z owym długim, chudym, szpakowatym astronomem, co to plam szuka na słońcu, zostali na miejscu. Zatopieni w rozmowie postępowali wolnym krokiem, zatrzymując się co chwila. Ów długi nazywany Karolem nachylił się do Kubusia i prawił mu coś ciągle półgłosem, a z ruchów jego wnosić należało, że starał się przekonać o czemś swego towarzysza.

Tylko urywane słowa mógł przechodzień usłyszeć z tej rozmowy:

— Ależ to niepodobna, to oszczerstwo! mówił Kubuś.

— Ręczę ci za to, wszak sam widziałem — pomiędzy godziną 7. a 8.

— Przy ulicy Długiej powiadasz? — zapytał Kubuś.

— Pierwsze piętro — okna wychodzą na ganek. Nie mówiłbym, gdybym nie widział na własne oczy. Zresztą cóż mi to obchodzi może, mówię ci to tylko jako przyjacielowi Alfreda dla twej własnej wiadomości.

Przy tych słowach zbliżyli się do cukierni Kosteckiego, weszli i zmienili przedmiot rozmowy.

II.

Od tego dnia gdy kto wieczorem pomiędzy siódmą a ósmą godziną przechodził ulicą Szeroką, mógł spotkać pod kamienicą, w której mieszkała Julia, postać małą, w płaszcz owiniętą, której twarz osłaniały szerokie krysy pilśniowego kapelusza.

Postać ta przechadzała się zwyczajnie po chodniku godzinę, jak gdyby czekała na kogoś, z uderzeniem godziny ósmej opuszczała swe stanowisko.

Było to trzy tygodnie po owych pierwszych zapowiedziach. Powietrze wilgotne, mgła po nad miastem, zinnno przenikliwie opróżniło ulice stolicy, wychodził z domu tylko kto musiał. Lecz i dziś wieczorem owa zagadkowa w płaszcz owinięta postać przechadzała się po ulicy Szerokiej. Zbliżyła się do lampy gazowej, silny powiew wiatru uchylił krysy kapelusza i zaświeciły małe zielone oczka czerwonego Kubusia.

W tej samej chwili cofnął się Kubuś w cień pod mur i począł nadśłuchiwać.

się w położeniu donieść wam nieco o tutejszych stosunkach.

Podróż do Brodu odbyłem jako tako, a z Brodu dopiero stała się ona nieznośną. Wyobraźcie sobie tylko jazdę koleją żelazną, która przestrzeń 82·5 kilometrów odbywa w przepisany czasie 16 godzin, a doliczcie do tego stację południową w Maglaju, gdzie za trochę rosołu, kawałek mięsa, szklanek piwa i czarną kawę zapłaciłem 2 zlr. a. w., a będziecie mieli słabe tylko wyobrażenie o tem, jak się tu podróżuje.

Serajewo jest to nędzne duże gniazdo tureckie, gdzie każdego wyzyskują ile można ści. Przedsiębiorców tu mnóstwo, którzy wszyscy przybyli bez grosza prawie do kraju i starają się wszelkimi sposobami dobrze zarabiać. Od krajowców nie zyskać nie mogą, jedynym więc przedmiotem ich wyzyskiwania są oficerowie i urzędnicy, których los lub stosunki tu zagnały.

Od czasu pożaru jest tu wielki brak pomieszczeń. Urzędnik otrzymuje wprowadzenie w miejscowej komendzie wojskowej asygnację na mieszkanie, magistrat wręcza mu także upoważnienie do zajęcia takowego, ale z tem wszystkim może on śmiało mieszkać pod gołem niebem, jeżeli się sam nie postara o jakie pomieszczenie.

Wprowadzie udekorowany srebrnym krzyżem zasługi *zaptuj* gotów jest w każdej chwili udzielić w tym względzie pomocy nowo przybytemu, gdy on cię jednak dostanie raz w swoje ręce, możesz być pewnym, że wydasz 5 do 10 zlr., zedrzesz parę butów na długich przechadzkach po okropnych ulicach, pomieszczenia jednakże nie znajdziesz.

Objąć zaś pomieszczenie wskazane asygnacją komendy wojskowej niepodobna, gdyż w chatkach tutejszych prawie istnieć nie można. Przyszedszy do tego przekonania począłem szukać mieszkania na własną rękę, a po długich poszukiwaniach udało mi się wreszcie zdobyć jeden pokój 4 metry długości, 3 szerokości, o czterech oknach, ale tak niski, że prosto stać w nim nie mogę. Podłoga zapada się za każdym stąpieniem

jak klawisze, pojedyncze okna i drzwi nie zaopatrzone wcale, nie przymykają się nawet należycie, w skutek czego też, pomimo że palę w małym żelaznym piecu nieustannie, zimno w pokoju nieznośne — i za to mieszkania, w którym nie mam żadnego urzędnika, płacę 20 zlr. miesięcznie. Urzędnik żonaty nie dostałby żadnego mieszkania, a gdyby mu się to cudem jakim udało, musiałby pewnie połowę swej płacy poświęcić na zapłacenie czynszu i musiałby być w każdej chwili przygotowanym na wypowiedzenie mu mieszkania.

My urzędnicy poczty stałej nie pobieramy należności na mieszkania tranzenalne, jak je pobierali urzędnicy poczt polowych, pomimo żeśmy weszli w ten sam stosunek służbowy. Na prośbę jednego z urzędników pocztowych o wyasygnowanie mu należności na mieszkanie tranzenalne, otrzymał on rozsolucję, że my nie jesteśmy uprawnieni do poboru tej należności, mamy jednak prawo żądać od magistratu mieszkania tranzenalnego (t. j. zupełnie urządzonego), jeżeli oznaczoną za takie mieszkanie należność zapłacimy.

Na wiosnę roku zeszłego, gdy Rząd wystosował odezwę do urzędników pocztowych, wzywając ich do obejmowania posad w Bośni, powiedziano w tej odezwie wyraźnie, że urzędnicy przyjmujący w Bośni posady przy poczcie stałej będą pobierać te same należności, jakie pobierali przy poczcie polowej, z tą tylko zmianą, że zamiast dyet będą pobierać ryczałtowy dodatek po 300 do 400 i 500 zlr. rocznie. O należności na pomieszczenie nie było mowy w tej odezwie, każdy więc rozumiał, że otrzyma przy poczcie stałej należność na mieszkanie tranzenalne tak jak przy poczcie polowej pobierano. Jakież nastąpiło rozczarowanie, gdy się przekonano, że przez niedokładne zestawienie warunków w powyższej odezwie ogłoszonych, został w błąd wprowadzony.

Jak tu żyję? — powiem wam krótko: trudno jest żyć gdziekolwiek gorzej i drożej jak tutaj. Najzwyklejsza potrawa kosztuje 40

do 50 centów, porcy są przytem tak małe, że z jednej waszej porcy możnaby zrobić co najmniej dwie tutejszych. Za wszelkie dodatki jak ziemniaki, kapusta, sałata i t. d. każą płacić osobno. Cwierć litry lichego piwa kosztuje 16 do 18 centów; 20 centów kosztuje 0·3 litry sztucznego wina, które na domiar jest tak lichu sfabrykowane, że po spożyciu 0·6 litry doznajesz wszelkich symptomów otrucia.

Pomimo mej uznanej oszczędności, przy jak najskromniejszym życiu wydaję dziennie na śniadanie, obiad i wieczerzę przeszło trzy zlr. i przyznać się muszę, że jestem ciągle głodny.

Cielęciny, śmietanki, masła tu nie znają; pod nazwą cielęciny podają tu ciemne, twarde, szkaradne mięso z sześciomiesięcznego bydła. — Za jedno jaje każą płacić 11 do 12 centów, za kilogram jabłek 55 do 60 ct., za główkę włoszczyzny lub kapusty wielkości pięści 15 centów.

Mięsa wieprzowego jest dosyć, ale złe; koziny, skopowiny i mięsa wołowego także podostatkiem i stosunkowo dość tanio, ale to wszystko bardzo liche, rostbratel lub polędwica nie do pogryzienia. — Zająca bardzo rzadko dostać można, po cenie 3 do 4 zlr.; kura 1 zlr.; indyk 3 do 5 zlr. — % ryb są tylko pstrągi i bardzo drogie. — Kawa wszędzie po 10 centów filiżanka, ale niedobra. — Lepszego tytoniu, od czasu nałożenia podatku na tytoń, dostać nie można. — Odzież również droga: bluzka 16 do 20 zlr., pantalon 14 po 16 zlr., para rękawiczek ze skóry owczej 1 zlr. 50 ct.

Ja i koledzy moi jesteśmy okropnie rozczarowani i pragniemy tylko tego, byśmy się mogli ztąd dostać w jaki dobry sposób. Co do mnie, to zdaje się, że wkrótce opuszczę tę ziemię obiecaną, w najgorszym razie o własnym koszcie.

W mniejszych miasteczkach ma być jeszcze gorzej, a komu się nie uda przystąpić do menży oficerskiej, ten w żaden sposób nie jest w stanie utrzymać się z swojej płacy.

Lekkie kroki coraz wyraźniej słyszeć się dały, wreszcie wysunęła się z kamienicy druga czarna postać.

Była to kobieta.

Długa ciemna zarzutka objęła zgrabną kibić w swe fałdy, kapuza i gęsta woalka okryły twarz i głowę.

Kubuś przycisnął się do muru i wstrzymał oddech.

Kobieta spojrzała w około siebie, potem niepewnym krokiem podążyła ulicą.

Jak cię posuwał się Kubuś za nią drugą stroną ulicy.

Tak szli czas jakiś bez zatrzymania się.

Na skrócie ulicy zatrzymała się kobieta, zdybawszy drugą. Kubuś nadstawił ucha i usłyszał te tylko wyrazy:

— Sam? — zapytała pierwsza kobieta.

— Sam... i czeka — odrzekła druga.

I rozłączyły się obie, a Kubuś podążył znowu za pierwszą, ukrywając się w cieniu. Tak szło dwoje ludzi za sobą różnymi ulicami.

Wreszcie weszli w ulicę Długą.

Kobieta spoglądała często w górę, szukała widocznie pewnej kamienicy.

Wreszcie zatrzymała się przed jedną, spojrzała raz jeszcze w górę i — weszła.

Kubuś za nią; podążył nawet za nią po wschodach, nachylając się ciągle, by nie był spostrzeżony.

Lazł, czołgał się jak kot, czychający na zdobycz swoją.

Słuchał i patrzył.

Kobieta weszła na pierwsze piętro, a po chwili usłyszał stłumiony odgłos dzwonka elektrycznego — widocznie pociśnęła guzik. Potem usłyszał skrzypnięcie drzwi, ujrzał światło wychodzące z komnaty na korytarz, a potem znów ciemność go otoczyła, bo schody nie były oświetlone.

Jednym skokiem znalazł się na pierwszym piętrze pod drzwiami.

Nachylił głowy pod drzwi; drzwi były podwójne, ani szmer nie dolatywał do jego ucha.

Próbował drzwi uchylić — były zamknięte.

Stał chwilę bezradny.

Lecz widocznie jakaś myśl nowa podrzuciła nim prawie.

W jednej chwili znalazł się na ganku pod oknem komnaty, do której weszła kobieta.

Spojrzął w okno... było zasłonięte szczelną jedwabną zasłoną.

Próbował uchylić skrzydło okna... nie poddało się.

Westchnienie niecierpliwości wymknęło mu się z piersi.

Zdjął z palca pierścioneł, na którym błyszczał diament, zbliżył się do okna i nachylił nad szybą.

Po chwili gdyby był kto słuchał w komnacie, usłyszałby był dźwięk taki, jaki wydaje z siebie stłuczona szyba, gdy spada na ziemię; gdyby był kto spojrzął do okna, ujrzałby był tam parę małych zielonych oczu, które po za uchyloną zasłoną, z rozszerzoną źrenicą, spoglądały ciekawie w głąb komnaty.

Ale nikt nie słuchał w komnacie, nikt w okno nie spojrzął, a czerwony Kubuś patrzył, patrzył długo swemi zielonemi oczkami, a uśmiech szyderyczy igrał na jego brzydkich ustach.

Kobieta — a była to Julia — siedziała w pół leżącej postawie w karle, jak gdyby omdlała, mężczyzna słuszny o siwym włosie trzymał jakiś przedmiot niewielki, biały w swych rękach i wskazując palcem to na nią

Urzednicy poczty polowej zdobyli lub wyzebrali sobie od zarzadu wojskowego lózka polowe. otóz te lózka chciano nam odebrać pod pretekstem, że nam się skarbowe lózka polowe nie należą, a tylko pośrednictwu dyrekcyi poczt mamy do zawdzięczenia, że nam je tymczasowo jeszcze pozostawiono.

System oszczędności jest tu rozwinięty do najwyższego stopnia. Służbę podzielono w ten sposób, że tak urzednik jak i sluga urzędowy jest zajęty przez cały dzień i część nocy, a o chwili wolnego czasu ani marzyć nie można. Pomimo że z powodu częstego spażniania się poczty po kilka razy w tygodniu pracujemy do północy, na drugi dzień o godzinie 7^{3/4} musimy być już przy pracy.

Urządzeń kancelaryjnych nie mamy prawie żadnych, a w urzędach pocztowych na prowincyi należy zwyczajny stół lub krzesło do zbytków, bez których się obchodzą. Kto jak może tak się urządza, ze starych skrzyń zbijają się stoły i ławy, albo też wypożyczany a względnie rekwirujemy najniezbędniejsze przedmioty urzędzenia. Myszy, szczury i robaictwa wszelkiego rodzaju jak mrowia, nie do wytępienia; stworzenia te znajdują i wciąż się wszędzie, a szczury i myszy wskakuje w nocy do lózek.

Mała tylko część obecnych urzedników zna całą manipulację pocztową, inni są to specjaliści, wykształceni tylko w jednej tej lub owej gałęzi. Można wyobrazić sobie jak w takich stosunkach się urzęduje i jakie kłopoty będzie kiedyś miała dyrekcyja z tego powodu.

Dawne protokoły i konsygnacje doręczeń poczty polowej nikt nie rozumie, w skutek czego też dawniejsze sprawy reklamacyjne załatwiane być nie mogą; niejeden urzednik więc będzie musiał płacić z tego powodu; że jego następcy nie był w stanie dać wyjaśnienia z dawniejszych zapisków.

Do tego wszystkiego przyczyniła się głównie ta okoliczność, że poprzedni urzednicy poczty polowej byli także po największej części „specjalistami“, którzy nie umieli prowadzić swój urząd pocztowy lub expozy-

ture. Prowadzili więc całą manipulację według własnego widzimisie, nawet oddawali i odbierali urzędowanie — sumarycznie i bez zanotowania daty odbioru.

To wszystko spadło teraz na barki następcy niepospolitym ciężarem; jego bowiem obowiązkiem jest: szukać, usuwać wątpliwości, dawać wyjaśnienia i t. d., a gdy w tym chaosie rozeznac się nie jest w stanie, spadają z dyrekcyi pioruny, nosy — słowem położenie nie do pozazdroszczenia.

Cóż dopiero mają począć referenci dyrekcyi, którzy pomimo najlepszej chęci, dla braku dat potrzebnych nie są w stanie postąpić ani na krok w swej pracy; niechciałbym być w ich skórze, a tem mniej wyjeżdżać na komisye przy tutejszych drogach i środkach komunikacyjnych. Gdy bowiem główna linia Bród-Serajewo jest w tak opłakany stan, jakżeż musi wyglądać w Liwnie, Wlazenicy, Synicy i t. d.

Taka podróż komisyjna w czasie niepogody bośniackiej musi to być niezawodnie rozkosz, o której wam tam w kraju ani się śniło.

Na tem kończę na dziś, później napiszę wam więcej o tutejszych stosunkach.

Stowarzyszenia.

Opodatkowanie stowarzyszeń pożyczkowych.

Po długich prośbach i kołatanich przedłożył nareszcie Rząd Radzie państwa projekt do ustawy mającej na celu reformę opodatkowania spółek pożyczkowych, które było dotąd tak uciążliwe iż uniemożliwiało prawie rozwój tych stowarzyszeń.

Projekt przedłożony ma na celu przynieść pewne ulgi tym spółkom, a najważniejsze punkta projektu są następujące:

Te spółki i kasy których bilans w stanie czynnym nieprzynosi 5000 złr. wolne będą od podatku dochodowego, a płacą tyl-

ko połowę podatku zarobkowego, jeżeli takowemu podlegają. — Podstawę opodatkowania stanowi czysty dochód w roku upłynionem przed opodatkowaniem, zaś do czystego dochodu zaliczać się będzie wszelka nadwyżka dochodów która pod jakim bądź mianem zostanie pomiędzy członków rozdzieloną, do funduszu rezerwowego wcieloną, lub wreszcie na przyszły rachunek przeniesioną. Takie stowarzyszenia pożyczkowe których stan czynny w rocznym bilansie nieprzynosi 10.000 złr. będą opłacać tytnłem podatku dochodowego; od pierwszego tysiąca 0.4 od drugiego tysiąca 0.6 zwykłej należności podatkowej, od dalszych zaś kwot dopiero należytość całą.

Projekt ten dotyczy tych tylko stowarzyszeń, które zorganizowane są na zasadzie wzajemnej pomocy, które zatem udzielają pożyczek tylko członkom swoim.

Ogólne stowarzyszenie urzedników austro-węgierskiej Monarchyi we Wiedniu. — Jak wiadomo ogólne stowarzyszenie urzedników udzielało dotąd stowarzyszeniom prowincjonalnym pożyczek na 7%, zaś członkom swoim, liczyło 8% od pożyczek na policy ubezpieczeń udzielanych. — Rada nadzorcza, ogólnego stowarzyszenia uchwaliła obniżyć ten procent na rok bieżący, mianowicie od pożyczek pierwszych na 6% od drugich na 7%.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyektaryuszów c. k. sądu obwodowego w Przemysłu. odbyło swe walne zgromadzenie na dniu 16. stycznia b. r. pod przewodnictwem prezesa swego, rady sądu krajowego p. Adelmiana.

Ze sprawozdania wyjmujemy następujące dane:

<i>Przychód wynosił:</i>	
Pozostałość z roku 1878	560 złr. 16 ct.
Z wkładek członków zwyczajnych	77 „ 93 „
Z wkładek członków wspierających a to:	
a) urzedników sądowych	232 „ 30 „
b) adwokatówwmięscowych	15 „ 50 „
Z różnych źródeł	73 „ 17 „
czyni razem	959 złr. 6 ct.
Z tego udzielono tytułem zapomóg bezzwrotnych	70 złr. — ct.
Fundusz zakładowy z końcem 1879 r. przedstawia się więc w sumie	889 złr. 6 ct.

<i>Ruch kasowy:</i>	
Ulokowano w kasie stowarzyszenia urzedników w Przemysłu na 7%	310 złr. — ct.
Więgiu roku 1879 udzielono członkom zwyczajnym bezprocentowych pożyczek w łącznej sumie	1262 złr. — ct.
Podjęto w ciągu roku 1879 tytułem zwróconych bezprocentowych pożyczek sumę	1058 złr. 87 ct.
Pozostaje na pożyczkach bezprocentowych	542 złr. 63 ct.
Gotówka w kasie towarzystwa	36 złr. 43 ct.

to na trzymany przedmiot, przemawiał żywo głosem przytłumionym do Julii.

Ona wahała się długo... wreszcie odebrała ów przedmiot od starca, nachyliła się nad takowym i zbliżała go z wolna do ust swoich — lecz jak gdyby z obrzydzeniem oddalała w tej samej chwili swe usta od niego.

Widział dosyć — cofnął się i przeskakując po dwa schody naraz, znalazł się Kubuś po chwili na ulicy.

Tu jakiś dziwny śmiech jego odbił się o mury kamienic i wnet zamilkł odgłos jego kroków w dali.

* * *

W ośm dni później tłum ludu oblegał kościół OO. Bernardynów, by ujrzeć młodą parę, której kapłan w tej chwili błogosławił na wspólną drogę żywota.

Był to ślub Alfreda i Julii.

Byli szczęśliwi — mówiły to ich rozkoszą płonące oczy, ich twarze rozpromienione szczęściem.

Piękną Julię prowadził brzydki Kubuś do ołtarza. Małe zielone oczka jego były na pół przymknięte, a uśmiech igrał na jego ustach taki, jak gdyby chciał powiedzieć: wiem, ale wam nie powiem.

Mówiono, że Kubuś dziś był o wiele brzydszy jak zwykle.

Może się tylko wydał tak niekorzystnie przy pięknej Julii.

Tłum się rozstał — młodzi wracali od ślubu, złączeni z sobą wiecznym nierozzerwalnym węzłem.

Wsiadli do powozu i uszli szybko przed wzrokiem tysiąca ciekawych.

Za nimi pobiegł z pod przymkniętych powiek wzrok brzydkiego Kubusia.

Ktoś stał w pobliżu i wzrok ten zdawał mu się życzliwym, zdawał mu się błogosławić nowożeńcom, zdawał mu się przymglony łąką ukrytą.

I mniej brzydkim wydał się Kubuś w tej chwili. (Dok. nast.)

Rozmaitości

Dotacje kleru: Wiadomo każdemu, że dotacje duchowieństwa naszego są tak nierówne, a często tak małe, że przy takich utrzymywaniu dotowanego staje się prawdziwie problematycznym, zwłaszcza u księży obrządku greckiego, którzy mają zazwyczaj liczną rodzinę do wyżywienia i są często ograniczeni na kilkudziesięciu morgach gruntu, z którego muszą dobyć tyle, by wystarczyć do utrzymania całej rodziny. Są wprawdzie pojedyncze parafie które przynoszą dostatanie dochody lecz są one tak nieliczne że służą właśnie do uwydatnienia opłakanych stosunków większości kleru w kraju naszym.

Uznał to rząd już dawniej i starał się zapomogami przyjść w pomoc naszym dusz-pasterzom, wiadomo jednak że jednorazowa zapomoga choćby obfitsza i powtarzana, nieudzieli tak znacznej pomocy, jak choćby mniej hojne podwyższenie dotacji.

W tem więc przekonaniu wniósł rząd przed kilkoma dniami projekt do ustawy normującej dotacje kleru katolickiego, a chociaż nie możemy twierdzić żeby dotacje tym projektem unormowane były dostateczne i na utrzymanie dusz-pasterzy wystarczające, to przecież zaznaczamy dodatni krok rządu zdążający do rozwiązania kwestyi tak palącej. Dołączony do projektu plan, wykazuje następujące kategorie kongrui w Galicji:

We Lwowie i Krakowie pobierać będą samoistni dusz-pasterze 1000 złr., a pomocnicy 400 złr., w byłych miastach obwodowych, w miastach powyżej 10,000 i w miejscowościach: Podgórze (pod Krakowem), Trzciań, Bolechów i Biała, samoistni dusz-pasterze 700 złr., pomocnicy 350 złr., w miastach i miasteczkach z ludnością powyżej 5000, dalej w parafiach górskich i miejscach kąpielowych wykazanych w najwyższym postanowieniu z 31-go października 1836 r. (dekret nadworny z 4-go listopada r. 1836 l. 29,931), samoistni dusz-pasterze 500 złr., pomocnicy 300 złr. W innych miejscowościach samoistni dusz-pasterze 450 złr., pomocnicy 250 złr. Z ostatniej kategorii wyjął: a) probostwa, których istnienie nie jest niezbędnem i które z tego powodu mają być zwinięte, b) probostwa które z powodu nadzwyczajnie korzystnych stosunków ceny nie będą podpadać pod postanowienia o podniesieniu kongrui.

Długoletnie interkalarya: Oszczędność i oszczędność, to hasło obecnych rządów naszej Monarchji zostaje zastosowane wszędzie, tylko często nie tam, gdzie zastosowanie jego byłoby najwłaściwszem. Do rozmaitych sposobów oszczędności, zaliczono także tak zwane „interkalarya” — to znaczy takie postępowanie: że obsadzanie pojedynczych posad przy urzędach państwowych, bywa zwlekane przez czas dłuższy i tym sposobem zaoszczędza się te sumy, jakie by pobrali urzędnicy na te posady mianowane. Rzecz dziwna, że wysokie posady urzędowe, na których by przy zastosowaniu podobnego sposobu, można zaoszczędzić po kilkanaście tysięcy, nie noszą interkalaryów, posady więc takich Hofratów, Sekcyonratów i innych jeszcze ratów, bywają obsadzone w krótkim czasie po opróżnieniu i znany nam jest wyładek, w którym вступающий dygnitarz nieotrzymał jeszcze zwalnającego dekretu, gdy już dekret dla następcy jego był napisany. Interkalarya więc bywają zastosowane tylko przy posadach niższych, a im posada niższa tem dłuższa zwłoka w obsadzeniu. Jest to bezwatpiewnie krzywdą dla tych urzędników, którzy po długoletniej uczciwej pracy, czekają jak zbawienia awansu, by tym sposobem polepszyć swój byt materialny. Żaden jednak wód nie jest może traktowany tak po macoszem w tym względzie, jak urzędnicy techniczni.

Oto przykład:
Jeszcze w lipcu 1878 r. opróżniona została posada inżyniera rządowego, na którą Namiestnictwo rozpięło konkurs. Liczni kompetenci wnieśli podania swoje na tę posadę, które jednakże po dziś dzień spoczywają niezatwierzone w Namiestnictwie, a posada nieobsadzona. Nieco później otworzyło się cztery dalszych podobnych posad, na które już nawet konkursu nie rozpisywano — zatem i te donajaz pierwszy równego losu. W takich stosunkach nie można się dziwić że technik вступающий do służby rządowej jako praktykant, czeka 5 lat na adjutum, a drugie pięć lat na posadę w 10. randze; — człowiek który przez lat 16 kształcić się musiał nim został uprawniony do kompetowania o te posady.

Stosunki prawdziwie niezachęcające.

W urzędach skarbowych interkalarya praktykują się również na wielką skalę. Przy urzędach podatkowych jest obecnie 15 posad, a przy zarządach cłowych 5 posad oddawna nieobsadzonych i niema wcale widoków by obsada takowych nastąpiła rychło.

To zniechęca urzędników, postępowanie takie jest połączone dla nich z krzywdą, na którą sobie nie zasłużyli wcale, pracowitość bowiem, zdolność i uczciwość urzędników polaków, znajduje na każdym kroku zasłużone uznanie, nawet ze strony osób które są bardzo oszczędne w udzieleniu pochwał.

Tak niedawno radca ministeryalny Kunde, zwiedzał urzędy skarbowe w Galicji i oświadczył wręcz swoje zadowolenie, nie szczędził pochwał urzędnikom naszym, a o ich prawości, zdolności i pracowitości wyrażał się z najwyższym uznaniem.

Cóż nam z takiego uznania? kiedy równocześnie krzywdą nam się dzieje; siwiejemy na najniższych posadach, a obecnie przez interkalarya ujęto nam wszelką nadzieję polepszenia bytu.

Czasopismo tańsze nawet od Urzędnika: Sadziliśmy, że tańsze pismo jak „Urzędnik”, którego prenumerata kosztuje, jak wiadomo, tylko 20 centów miesięcznie, istnieć nie może. Przekonujemy się tymczasem inaczej. Oto w Przemysłu zaczęło wychodzić od grudnia roku zeszłego nowe czasopismo pod nazwą: „Nowości”, którego prenumerata nie nie kosztuje, bo bywa rozsyłane darmo, i z uznaniem zaznaczyć należy, że ma dotąd już 1800 stałych prenumeratorów.

Czasopismo to poświęcone wyłącznie ogłoszeniom z gospodarstwa, przemysłu i handlu i bywa rozsyłane w 5000 egzemplarzach. Każdy kto nadeszłe redakcyi swój adres. staje się stałym prenumeratorem.

Ruchome miasta. Pociąg kolei żelaznej w Ameryce — to miasteczko prawie. Przemysłowy amerykański postarzał się o wszelkie wygody dla podróżnych swoich tak dalece, że podróżny formalnie wprowadza się do wagonu wedle potrzeby na dni kilka nawet i znajduje tam wszystko co tylko miasto dać może. I tak: za dobre słowo i trochę dolarów, dostaje osobny wagon w którym się znajduje salonik i sypialnia, to wszystko należyte ogrzane i oświetlone.

W sąsiednim wagonie mieści się restauracya, gdzie kucharz pociągów zaspakaja kulinarne zachcianki znużonego podróżni amerykańskiego, w dalszym wagonie mieści się kawiarnia z bilardem i stolikami do gry, dalej wagon salonowy dla wspólnej zabawy, gdzie podróżni artyści urządzają koncerty i inne widowiska, a czasem nawet ochocze amerykanki puszczają się w płaszy.

Nawet o świeżych wiadomościach, o gazecie niezapomniano. Tak! naprzykład na kolei żelaznej Spokojnego Oceanu, mieści się w pociągu drukarnia i redakcyja „Gazety drogi żelaznej” która podczas biegu pociągu, co trwa 6 do 7 dni, wydaje codziennie jeden numer, zawierający w sobie najświeższe wiadomości polityczne, rozprawy parlamentarne, kursa giełdy, ceny handlowe i t. p.

Na głównych stacjach redakcyja odbiera stosowne od swoich korespondentów artykuły i zaraz je drukuje.

Podróżny więc przebiegając dzikie nawet i oddalone od ucywilizowanego świata okolice, nie jest pozbawionym wiadomości ze sfery polityki, handlu i stosunków z ludźmi.

Ostatni numer gazety wychodzi, nie dojeżdżając do San-Francisco, na szczytach Sierra Nevada.

Prenumerata przyjmuje się na 7 numerów. Gazeta ta, od czasu istnienia swego, nie uległa dotąd ani razu konfiskacie — bo w pociągu zapomniano urządzić biuro — dla prokuratoryi.

Umarli jadą szybko: odezwał się ktoś w wagonie kolei żelaznej, niegrzeszącej zbytym pospiechem jazdy: jeden z obecnych zaś dodał: „a żywi powoli”. Te od niechętnia rzuczone wyrazy dały mi wiele do myślenia. — Niedawno temu, gdy tak zwany „Eilwagen” włókł nas milę godzinę, niedawno temu, gdy jeździliśmy owemi sławnymi budkami żydowskimi, które popasały przy każdej karczmarce, a nocowały po ujechaniu każdego mil cztery — wtedy jakoś niebardzo utyskiwaliśmy na powolną jazdę i byliśmy zadowoleni, gdy nam się udało ujechać mil ośm na dzień. Dziś mamy koleje — najpowolniejszy pociąg jedzie trzy mil na godzinę, a to nam jeszcze za powoli, gniewamy się często na ślimaczą jazdę i nie przyjdzie nam na myśl: „umarli jadą szybko, a żywi powoli”.

Niewszystkie jednak narody Europy przejeżdżają się tym pospiechem w podróży naszego wieku, mianowicie Hiszpanom niewiele zależy na pospiechu.

Nigdzie może służba kolei żelaznej nie jest urządzona z taką niedbałością, jak w Hiszpanii.

Na rachunek tej niedbałości wymyślono mnóstwo różnych anegdotek, n. p.:

Przeciudziś z niezapalonym cygarem obok przejeżdżającego pociągu. Potrzeba ci ognia. Skinięz tylko na maszynistę, on stanie, z wszelką uprzejmością poda ci głównie z swego pieca piekielnego, a gdy zapalił przy niej swoje cygaro, on świeńie i jedzie dalej.

Albo: chcesz wyleźć gdziekolwiek na przestroni pomiędzy stacyami z wagonu, uprzejmy maszynista zatrzyma dla ciebie pociąg, wysadzi cię z wagonu i odjeżdża dopiero po czułem pożegnaniu.

Te i tym podobne anegdotki charakteryzują niedbałość w urządzeniach kolei hiszpańskich, jednakże i fakta prawdziwe nie stawia te koleje wcale w lepszym świetle.

Oto fakt, który pod tym względem służyć może za najlepszy przykład:

Pewnego dnia pociąg z Badajoz do Malagi, wiozący około sześciu podróżnych i dziesięć sztuk pakunku, spóźnił się o cały dzień.

Zatelegrafowano.

Wprawdzie pociąg wyjechał z Badajoz tylko trzy godziny po terminie oznaczonym, co w Hiszpanii jest bardzo nieznacznym spóźnieniem, ale od tego czasu nikt nie wiedział co się z nim stało.

Jakiś Anglik podróżujący ekspresowczą twierdził wprawdzie, że prześcignął pociąg pod Balmer; utrzymywał on, że wagony szły wówczas całą siłą pary i że nic niezwykłego nie dało mu się zauważyć.

Wyprawiono więc lokomotywę na wyszukanie pociągu i znaleziono go uareszczie; stał on na drodze, zahamowany, ale nie było w nim ani jednego pasażera i nikogo ze służby kolejowej.

Po kilkugodzinnem poszukiwaniu wynaleziono nareszczie maszynistę, nadkonduktora i zaginionych sześciu podróżnych.

Wszyscy oni tanczyli szalone fantango na jakimś wiejskiem weselu w sąsiedztwie.

Brat stryjeczny maszynisty zenił się właśnie, a szanowny kolejowy oficyalista zaprosił wszystkich kolegów i pasażerów na wesele.

Pomijanie krajowców. Wiadomo że bezrobocie dla pracujących umysłowo szerzy się w kraju naszym coraz bardziej i zaczyna już budzić powszechną obawę ludzi dbałych o dobro i spokój kraju. Nasza młodzież wykształcona nie znajduje chleba w kraju, a w sąsiednich krajach koronnych nie znajduje także pomieszczenia, ponieważ niemyśla się uprzedzeni że młodzież nasza, wykształcona w kraju swoim, nie zna języka niemieckiego, pomimo że rzecz ma się inaczej.

Znaczna liczba godzin poświęcona w naszych szkołach językowi niemieckiemu, przytem wrodzony polakom dar przyswajania sobie obcych języków daje rękojmję, że młodzież nasza po ukończeniu studiów władza dobrze językiem niemieckim, a często może lepiej, jak niejednen naszany nam niemiec urzędnik.

Skoró więc posady w innych krajach koronnych są dla naszej młodzieży niedostępne, pragnęlibyśmy by posady w kraju były dla niej zachowane, by się umniejszał liczny zastęp inteligencyi bez chleba!

Tymczasem dzieje się inaczej, co chwila bowiem słyszymy o pomijaniu młodzieży krajowej, przy obsadzaniu posad w kraju, — a i dziś mamy nowy fakt podobny do zanotowania. Oto dla wykończenia robót cłowych w Brodach, przysłano do tamtejszej dyrekcji siedmiu obco-krajowców, czterech z Wiednia a trzech z Pragi. Dowiadujemy się dalej, że także nasze urzędy telegraficzne mają wkrótce otrzymać znaczny zasiłek z po za granic kraj, mianowicie trzydziestu telegrafistów i sześć telegrafistek będą sprowadzeni dla objęcia posad przy tych urzędach — a tu młodzież w kraju — ginie bez chleba!

Nęda przed wrotami: Nadchodzące zewsząd z kraju wiadomości o niepomyślnych zbiorach i zapasach żywności, stawiają nam najokropniejsze obrazy przed oczy. Mróz w ubogiej izdebce, ścinający krew w żyłach jej nieszczęśliwych mieszkanców, — ostatnia krowa mleczna padła ofiarą dla wyżywienia rodziny, — ani okrucy chleba, ani szeląga w całym domu, — choroba i głód, malujący się na twarzach rodziców i niemowląt, — przy drogach wynędzniałe, złamane postacie, a w głębi widmo śmierci głodowej... oto obraz najbliższej przyszłości, jeżeli nie postaramy się o wczesne zarządzenie tej klęsce, jeżeli nietylko obywatele kraju i władze autonomiczne, ale także rząd sam nie przedsięwzięć wcześniej odpowiednich kroków ku temu.

Rząd przedłożył wprawdzie przed kilkoma dniami Radzie Państwa pod uchwałę projekt do ustawy mającej na celu: otworzenie kredytu dla uśmierzenia nędzy w pojedynczych krajach koronnych. Nie sądzimy jednak, żeby zarządzenia tym projektem objęte były dostateczne. Projekt ten przyznaje Galicyi następujący kredyt:

1) Na wybudowanie drogi komunikacyjnej od drogi rządowej przemysko-dukieleńskiej, pod Tyławą, na Jaśliska i Czeremchę, do granicy krajowej 18.800 zhr. 2) Na przebudowanie gđowsko-gorlickiej drogi pod Cieżkowicami 17.700 zhr. 3) Dalej wyznacza kwotę 200.000 zhr., z której gminom mają być wydzielone nieoprocentowane, w 10 latach, pożyczki od 1. stycznia 1883, zwrotne zaliczki na wykonanie budowli publicznych, a wśród pewnych uwzględnienia godnych okoliczności także na zaliczki bezzwrotne na publiczne budowle, napsze na zakupno niezbędnych artykułów żywności dla ubogich.

Pomimo jednak, że Rząd już przez przedłożenie tego projektu uznał opłakany stan kraju na szego, mimo to egzekucya podatków nie wstrzymana dotąd, a ta zabiera ludności ostatnie jej zasoby i przyspiesza tylko katastrofę.

Także o urzędnikach nie pomyślano dotąd: wobec ogólnego braku już teraz wiktuały i wszelkie potrzeby do życia podróżowały w dwójnasób prawie, a drożyzna ta wzmaga się z dniem każdym. Przy takim stanie rzeczy przychodzi urzędnik zwłaszcza niższy w położeniu bardzo przykre. Wszakże w korzystniejszych warunkach nie był w stanie wyżyć z rodziną przy swej skromnej płacy, coż ma on począć teraz, kiedy wszystkie potrzeby do życia w dwójnasób podróżowały i dalej ciągle drożeją. Rząd powinienby pomyśleć o tem i przynajmniej urzędników dwóch najniższych stopni, to jest XI, i X. rangi, poratować jakim dodatkiem drożyznianym, bo inaczej nawiedzi ich nędza prawdziwa.

Głód na Szlaku Górnym: „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze w tej sprawie: Zeznania ministra skarbu, że lichwiarze przyczyniają się wielce do zrujnowania Górnego Szlaku, zajęło ogólnie prasę; pisma żydowskie twierdzą głośno, że to nieprawda, inne wykazują dowodnie, że tak jest, a twierdzą, że wszelkie dary miłosierdzia, a nawet pożyczka państwowa, niewiele nieszczęśliwej ludności górnośląskiej pomogą, bo lichwiarze zdolną przywłaszczyć sobie wszystkie te pieniądze za zaległe niybo procenta. Chcąc więc temu wyzyskiwaniu zapobiedz, proponują wprowadzenie t. zw. moratorium, to jest zawieszenia wszelkich wyplat, oraz unieważnienia wszystkich procentów lichwiarskich aż do przyszłego żniwa. Burmistrz w Gliwicach zażądał zaś, ażeby sejmik powiatowy wysłał petycję do rządu, aby na I. kwartał b. r. podatek klasyczny, we wszystkich powiatach gładem dotkniętych, w trzech najniższych stopniach podatkowych nie był pobierany, a zaległości podatkowe z 1879 r. aby zupełnie umorzone zostały.

Wiadomości urzędowe.

Odszczególnienia. Pensjonowany Prezydent sądu obwodowego Franciszek Illasiewicz, jako kawaler orderu żelaznej korony trzeciej klasy, wyniesiony w myśl statutów tego orderu w stan szlachecki z przydomkiem Jawor.

Mianowania: Oficyał wyższego sądu krajowego Augustyn des Loges adjunktem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie. Kancelista sądu obwodowego w Stanisławowie Filadelf Settimajer rejentem ksiąg gruntowych przy tymże sądzie. Adjunkt sekretarza rady wyższego sądu krajowego we Lwowie Antoni Reinwarth, sekretarzem rady tego sądu. Sędzia powiatowy Paweł Maksymowicz w Dorniej adjunktem sekretarza rady lwowskiego wyższego sądu krajowego, zaś sędzia powiatowy w Sieniawie Jan Skórowski, sekretarzem sądu obwodowego w Złoczowie.

Kancelistami przy sądach kolejalnych mianowani: Kancelista sądu pow. w Bełzie Jan Gryf Turski dla Sambora, wachmistrz 7. pułku ułanów Józef Dawid dla Stanisławowa wachmistrz 9-go pułku dragonów Michał Mikulina dla Sambora, i wachmistrz e. k. żandarmerji Daniel Karpiak dla Lwowa.

Kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych zostali mianowani: kancelista sądu pow. w Skolem Ferdynand Ortyński dla Sokoła i wachmistrz 13. pułku ułanów Wiktor Przybylski dla Niemirowa.

Kancelistami przy sądach powiatowych mianowani: sierżant 30 pułku piechoty Józef Giszba dla Zborowa i systemizowani dyetaryusze tabuli krajowej we Lwowie: Edward Czajkowski dla Sołotwiny, Julian Jaworski dla Bełza i Juliusz Sobek dla Boryni. Oficyałem pocztowym we Lwowie Stanisław Turzański asystent pocztowy, zaś asystentem pocztowym w Brzeżanach Tadeusz Hrehorowicz praktykant pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem.

Przeniesienia: Praktykant konceptowy Ludwik Straszewski z namiestnictwa do Starostwa w Krakowie. — Adjunkci sądu powiatowego Józef Poschma z Ropczyc do Miłówki; — a Czesław Łoziński z Miłówki do Ropczyc.

Oficyałowie telegrafu Rudolf Sulima Popiel z Rzeszowa do Tarnowa zaś Franciszek Ilaschka z Złoczowa do Rzeszowa, obaj objęli kierownictwo stacyi.

Opróżnione posady: (Dodana liczba oznacza numer Gazety urzędowej). Sędzię powiatowego w Sieniawie do Prezydium sądu wyższego we Lwowie do 20. lutego.

Ekspedienta pocztowego w Rozwadowie, powiat Tarnobrzeg — do dyrekcji poczty w czterech tygodniach (5). Dwie posady dozorców więziennych I. klasy i trzy posady II. klasy, w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie — do dyrekcji tegoż zakładu do 15 lutego (5). Zarządcy górniczego w IX randze a ewentualnie górnistrza w X. randze, do Peczydium dyrekcji skarbu we Lwowie w 4. tygodniach (7) Pocztmistrza w Sniatynie do dyrekcji poczty we Lwowie w 3. tygodniach (8). Oficyał wyższego sądu krajowego we Lwowie w X. randze do Prezydium tegoż sądu do dnia 25 stycznia. (8).

Petycja urzędników pocztowych.

(Artykuł nadesłany).

Usilnem staraniem urzędników pocztowych jest: wyjednanie u wys. Rządu, by czas ich czynnej służby, potrzebny do emerytury, był skrócony, mianowicie by im przyznano całą emeryturę po 30 latach czynnej służby.

Już niejedna to petycja w tym względzie ugrzęzła w koszu ministeryalnym, a chociaż nadzieje chwilowo spełzały na niczem, nie tracą oni otuchy, gdyż właśnie za inicjatywę galicyjskich urzędników pocztowych przygotowuje się ponowna petycja do Rady Państwa w tej mierze, i ma być temi dniami przez osobną deputacyę wniesioną na ręce prezesa tejże Rady z prośbą o poparcie takowej.

Niejeden czytelnik z powątpiewaniem, a nawet może nieprzychylnie zapatrywać się będzie na te starania urzędników pocztowych, widząc w tem wrzekome pokrzywdzenie urzędników innych zawodów, a przecież prośba ta nie jest bez podstawy.

Wystarczałoby powiedzieć, że urzędnik pocztowy co 3-cią lub 4-tą, a nawet bardzo często co 2-gą noc zmuszony spędzić na pracy przy urzędowym stoliku, nadrobi on więc tym niezawodnie ubytek dziesięcioletniej dziennej służby pracą nocną, z którą urzędnik państwowy innych zawodów zaledwie z opowiadania jest obznajomiony.

Jak ale tę nocną służbę, trwającą czasem 12 do 14 godzin, ocenić należy, nie mamy ku temu stosownej miary, jedna tylko na niewdzięcznej pracy przebyta noc może dać małe wyobrażenie, o ile służba nocna niszczy siły fizyczne tego urzędnika, który na podwładnem stanowisku rzadko dosługuje się całej emerytury, albowiem taka czynność niszczy szwtko jego siły i gotuje mu grób przedwczesny.

Urzędnik pocztowy, który nie zna ani świąt, ani niedzieli, ani żadnej pory roku, walczyć ma z licznymi jeszcze przykroczeniami, o których kolega jego innych zawodów także nie ma pojęcia. Godziny urzędowe jego zaczynają się o godzinie 5-tej rano, a kończą się o 10-tej do 11-tej i 12-tej w nocy, godzina obiadowa, którą urzędnik innego zawodu zwykł przepędzać z rodziną, jest mu nieznaną prawie, a jako ojciec rodziny zaniedbuje on pierwszą powinność kierowania dziećmi swemi.

Pytam się więc nieuprzedzonych, czy nie zasłużył sobie ten urzędnik ulgę na starsze lata, a to tem więcej, że o ile statystyka nas poucza urzędnik pocztowy pod względem liczby emerytów o 12%o niżej stoi nawet od straży bezpieczeństwa, której służbę również do wygodnych policyjczy nie można. Dalej wykazuje statystyka, że pod względem liczby emerytów idą w pierwszym rzędzie urzędnicy sądowi, następnie polityczni, dalej finansowi, urzędnicy pocztowi zaś zajmują ostatnie miejsce i to w tak niekorzystnej proporcji, że różnica każdemu w oko wpaść musi.

Nie zawadzi też nadmienić tu o odpowiedzialności, z jaką urzędnik pocztowy pracuje.

Najmniejsze zboczenie od przepisów nigdzie nie zebranych, a tylko tradycją przechodzących z pokolenia na pokolenie, które nadto administracya tłómaczy według swego widzimisię na niekorzyść z góry upatrzonej ofiary, przepłaca urzędnik często ruiną i nędzą całej swej rodziny, pomimo że nieraz jest zupełnie niewinnym. Nie mamy dotąd niestety zebranych przepisów, z którychbyśmy się o prawach i obowiązkach urzędnika pocztowego pouczyć mogli, a wobec takiego braku norm pewnych w danym wypadku jakiej nieprawidłowości, ktoś koniecznie ofiarą paść musi, na którym się krupi wszystko, a ta ofiara musi być upatrzona, chociażby nawet nie ponosiła najmniejszej winy.

Także i tę okoliczność do zasług urzędnika pocztowego zaliczyć musimy, że pracuje on szybko, na poczekaniu i z niezwykłym pospiechem, który to pospiech w pracy nietylko że niszczy jego zdrowie, ale jest często przyczyną strat materyalnych i ruiny majątkowej, gdyż na każdym kroku urzędowania swego zdrybuje się on z odpowiedzialnością, która z zbytnim pospiechem pogodzić się nie daje.

Urzędnik pocztowy oprócz swego zawodowego zatrudnienia pełni także obowiązki kasyera, prowadzi bowiem kasę, której obrót miesięczny wynosi często 60—100.000.

Taki dochód nawet niektóry urząd podatkowy wykazać nie jest w stanie, a przecież tam jest kasyer i kontrolor, którzy obaj kasą manipulują, a których cztery rąk i óz łatwiej i prędzej działać mogą, jak tu jeden urzędnik, obarczony inną jeszcze czynnością. Nie chcemy jednak stawiać się na tej wyżynie, by nie przyznać, iż bardzo często przyjdzie z własnej kieszeni uzupełnić braki, jakie przez szybkość urzędowania z końcem dnia powstały, o czem przełożeni nasi wiedzą, lecz milczeniem pomijają, albowiem przysłowie „szybko jak na poczie“ choćby i ze szkodą pojedynczych ofiar w pełni utrzymane być musi.

Prosimy niedowierzających przebyć choćby jeden dzień na poczie, a wtedy przyznają nam, jak ciężka dola jest tych niewolników, którzy starają się o to, by mogli odpocząć wcześniej, jak ustawa dotychczas obowiązująca pozwala.

Hugo.

W SPRAWIE oddalonych urzędników katastralnych.

Pisze „Strażnica Polska” pod dniem 15. stycznia:

Niedawno gazety niemieckie podnosiły gorliwość i opiekę rządu, nad wydalonymi urzędnikami pomiarowymi donosząc, iż na „gwiazdkę” udzieloną im zostanie zapomoga od 20 do 30 złr. nadto niektórzy pomieszczeni będą w urzędach rządowych — stosownie do kwalifikacyi — innym zapewnia rząd roboty akordowe do 15-go stycznia b. r.

O ile wywiązano się z tego przyrzeczenia — chcemy podać do wiadomości Wysokiego Koła polskiego, które gorąco się zainteresowało ofiarami bezwzględnego rozporządzenia ministeryalnego z 26. listopada r. z. pozbawiającego około trzystu krajowców sposobu zarobkowania i do tego wśród srogięj zimy.

Z komisji lwowskiej rozdano 65 zapomóg od 2 do 30 złr. i tak: do wysokości 10 złr. otrzymało siedemnastu, do 15 złr. piętnastu, do 20 złr. siedemnastu, do 25 złr. trzech, wreszcie do 30 złr. trzynastu.

Ośmiastu umieszczonych jako dyurnistów przy krajowej Dyrekcji skarbu, za dzienną płacę 70 ct. do 1 zlr., tychże wyłączono z listy zasługujących na zapomogę.

Z dniem 1. stycznia ustały zupełnie roboty akordowe. Stabilizowani mierniczo- wie pracują w powiatach nad sprawdzeniem posiadłości, poczem dopiero nastąpi sporządzenie arkuszy gruntowych w drodze akordowej, której kierownictwo, jeżeli obejmie Dyrektor tutejszego archiwum map, zasługujący ze wszech miar na ogólne uznanie, należy się spodziewać, iż ci biali murzyni katastralni znajdą opiekę i zapewnienie jutra, przynajmniej do jesieni, t. j. do terminu ukończenia wszelkich robót przedreklamacyjnych.

Wyznaczony termin przez rząd upłynął dnia 15. b. m. rozdawania robót akordowych, a zabodźi uzasadniona obawa, iż takowe dopiero z początkiem lutego mogą się rozpocząć. Dotychczas nie jest jeszcze nawet znana c. k. archiwum map cena przeciętna — obiega jednak pogłoska, która prawdopodobnie stanie się pewnikiem — iż nie przewyższy kwoty 4 złr. 50 ct. od tysiąca parcel, za sporządzenie stosownej liczby arkuszy — w których obok powierzchni, czysty dochód szczegółowo dla każdej parceli i su-

marycznie ma być obliczony tak, że zarobek dzienny zaledwie 60 ct. wyniesie.

Aby przynajmniej pozornie zadość uczynić prawnym żądaniom Wysokiego Koła, przesiedliło Ministerjum po za granicę Galicyi 25-ciu obco-krajowców z Krakowa, 3-ch ze Lwowa, a 5-ciu z Tarnopola stabilizowanych mierniczych, reszta dziewięćdziesięciu prowizorycznych, 3 złr. dziennie pobierających, zajmuje dotąd swe miejsca — wobec oddalonej a trzykroć liczniejszej młodzieży naszej, oblegającej codziennie archiwum — proszącej zarobku, by się obronić przed napastą nędzy — źródła występku — do których rozpacz doprowadzić może.

Korespondencye od Redakcyi.

P. S. T. w Pradze: otrzymaliśmy obydwie korespondencye i serdecznie dziękujemy, z pierwszej skorzystaliśmy, druga niewehodziła w zakres naszego programu.

Panu Oho we Lwowie: do tej chwili nicotrymaliśmy żadnej korespondencyi, prosimy reklamować, jeżeli została wysłana.

O G Ł O S Z E N I A.

NOWOŚCI

czasopismo poświęcone ogłoszeniom z dziedziny gospodarstwa, handlu i przemysłu,

wychodzi na dniu 1. i 15. każdego miesiąca w Przemyślu
w 5000 egzemplarzach

i hywa rozsyłane **darmo** do Galicyi, do Bukowiny, do Szlązka, do WK. Poznańskiego i Królestwa Polskiego.

Pięćset egzemplarzy wrzuca się do wagonów przejezdnych pociągów na krajowych kolejach żelaznych.

Czasopismo to poświęcone wyłącznie ogłoszeniom, ma na celu ułatwienie dróg zbytu producentom, a znaczny nakład i bezpłatna rozsyłka takowego dają rękojmię skuteczności inseratów.

👉 Ceny ogłoszeń: 👈

Za wiersz drobnym drukiem 10 ct. — Zatem o 115 wierszach 10 złr. — Za cztery łamy czyli za całą stronicę o 460 wierszach 35 złr.

Przy sześciorazowym umieszczeniu inseratu opuszcza redakcyja 25 procent, przy dwunastorazowym umieszczeniu 33 procent.

Członkom stowarzyszenia krajowego „Spójnia” opuszcza redakcyja 25 procent ze zwyczajnej ceny inseratów, pod warunkiem, że inserenci wykażą się, iż do stowarzyszenia należą.

Redakcyja przyjmuje także zamówienia na ogłoszenia w formie zajmujących powiastek lub wierszem. Cenę takich ogłoszeń stanowi osobna umowa.

Dla podania czytelnikom „Nowości” przyjemnej i taniej rozrywki, będzie do każdego numeru „Nowości” dołączony

Dodatek powieściowy

w szesnastec w kształcie książki złożony, w którym będą zamieszczane romanse, powieści i krótsze opowiadania, tak oryginalne, jakoteż z obcych języków tłumaczone.

Redakcyja postarała się właśnie o dobre tłumaczenie jednego z najbardziej zajmujących romansów Bulwera p. t.:

MOJA NOWELA, czyli różnaitości życia angielskiego,

który zamieszcza właśnie w dodatku, a obok którego będą od czasu do czasu podawane powiastki krótsze.

👉 Prenumerata na Dodatek powieściowy do „Nowin” wynosi tylko 30 centów kwartalnie. 👈

Listy nadsyłać należy: do redakcyi „Nowości” w Przemyślu, Rynek 1. 59.

Przegląd

Sądowy i Administracyjny

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE NAUCE I PRAKTYCE PRAWA
I ADMINISTRACYI

wychodzące we LWOWIE pod redakcją

Dra ERNESTA TILLA

Treść pisma tego obejmuje: Artykuły i rozprawy naukowe w zakresie prawa cywilnego karnego i administracyjnego; przegląd tygodniowy ruchu prawodawczego; praktykę sądową i administracyjną; korespondencje; recenzje i bibliografię; wiadomości o towarzystwach prawniczych, urzędowe, literackie i polityczne, okólniki władz, zestawienie opróżnionych posad urzędowych i t. d.

Cena prenumeraty:

	we Lwowie:	na prowincyi:
rocznie	6 złr. — —	7 złr. —
półrocznie	3 " — —	3 " 50 ct.
kwartalnie	1 " 50 ct. — —	1 " 75 "

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Przeglądu Sądowego i Administracyjnego”

L w ó w,
ulica Jagiellońska l. 2.

Sztandar Polski

i Strażnica polska

wychodzące we LWOWIE

na przemian co tydzień, poświęcone głównie
polityczno - ekonomicznym

stosunkom Galicyi i innych ziem polskich a znane od lat dwóch, jako ściśle niezawisłe, wychodzić będą i nadal.

Liczne dowody uznania i zachęty, jakie redakcyja nieustannie odbiera, są dostatecznym dowodem że redakcyja spełnia swe zadanie sumiennie, stojąc wiernie na straży spraw narodowych, tak politycznych, jak ekonomiczno - społecznych. Jak dotąd, tak i nadal będzie jedynym zadaniem naszym. utrzymanie w niepokalanej czystości „Sztandaru polskiego“ który był, jest i będzie godłem naszego żywota.

Odzywamy się do wszystkich Obywateli ziem polskich, którzy się zgadzają na bezwzględna niezawisłość w naszym dziennikarstwie, aby raczyli nas popierać, wpisując się na listę prenumeratorów,

Rozpoczęty pamiętnik w fejletonie pod tytułem;

„Ze wspomnień niedawnej przeszłości”,

który wyjdzie w osobnej odbitce otrzymają nowi prenumeratorowie bezpłatnie.

Tak samo książkę Emila L. Dunikowskiego

„Rzut oka na stosunki geologiczne Galicyi.”

W ciągu r. 1880. wychodzić będzie w fejletonach dalszy ciąg pamiętników nader ciekawych z ostatnich czterdziestu lat, dotyczących wyłącznie Polski.

„Sztandar polski i Strażnica polska“ kosztują:

we Lwowie kwartalnie	1 złr. 50 ct.
na prowincyi	1 " 75 "
za granicą	2 " — "
we Lwowie rocznie	6 " — "
na prowincyi	7 " — "
za granicą	8 " — "

Prenumeratę upraszamy wprost przysyłać do redakcyi „Sztandaru polskiego i Strażnicy polskiej“ we Lwowie ul. Ochronek Nr. 4. Redakcyja.

Zaproszenie do przedpłaty:

„KRONIKA”

pismo polityczne, ekonomiczne i literackie wychodzi od dnia 19. października 1879 r.

w Stanisławowie.

Przedpłata wynosi:

w miejscu:	z przesyłką pocztową:
całorocznie . 7 złr. — ct.	całorocznie . 8 złr. — ct.
półrocznie . 3 " 50 "	półrocznie . 4 " — "
kwartalnie . 1 " 75 "	kwartalnie . 2 " — "
miesięczni . — " 60 "	miesięczni . — " 70 "

Numer pojedynczy 8. ct.

„Kronika” wychodzi dwa razy w tygodniu to jest w Czwartek i Niedzielę.

Cena ogłoszeń 4 ct. od wiersza drobnym drukiem (petit).

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: w miejscu: Administracya „Kroniki” w drukarni J. Dankiewicza, jakoteż księgarnia J. Milikowskiego. Na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe.

Zaproszenie do przedpłaty na:

Ś W I T

pismo poświęcone beletrystyce, sztuce, sprawom handlowym, ekonomicznym i społecznym wychodzi w Tarnopolu co Czwartek.

Co drugi tydzień dołącza się dodatek obejmujący przegląd i wiadomości polityczne, tudzież artykuły ogólne położenie polityczne Europy wyświecające.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	6 złr. 50 ct.
półrocznie	3 " 50 "
kwartalnie	2 " — "
miesięczni	— " 70 "
numer pojedynczy	— " 15 "

Za ogłoszenia opłaca się 4 ct. od wiersza drobnym drukiem. Listy i prenumeratę adresować należy: „Do administracyi Switu” w Tarnopolu.